

Paweł Rzewuski

Bezkarni bandyci stolicy - powieść kryminalna jako narzędzie partyjnej propagandy

Kultura Popularna nr 1 (47), 58-73

2016

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paweł Rzewuski

Bezkarni bandyci stolicy –

*powieść kryminalna
jako narzędzie par-
tyjnej propagandy*

Dwudziestolecie międzywojenne to nie tylko czas wzmożonego rozwoju kultury i popkultury, lecz także okres burzliwych starć politycznych. Niekiedy przybierały one postać walk ulicznych albo napadów na kojarzone z przeciwnikami lokale (Sosnowski, 2010: 69). Innym razem publikowano na łamach prasy serie wrogich artykułów. W walce tej sięgano po zróżnicowane środki, jak na przykład broszurki czy plakaty. Jednak w co najmniej jednym wypadku narzędziem propagandy stały się nie artykuły w prasie, ale artefakt popkultury (Storey, 2006: 4–8), jakim w dwudziestoleciu międzywojennym były drukowane w gazetach powieści.

Powieść odcinkowa miała już wtedy długą tradycję sięgającą połowy XIX wieku. W odcinkach drukowano powieści o różnym ciężarze gatunkowym. Z jednej strony były to dzieła Sienkiewicza czy Reymonta, z drugiej pojawiały się różnego rodzaju utwory o wątpliwych walorach literackich. A do rzeczy naturalnych należało najpierw publikowanie na łamach prasy, a dopiero potem wydawanie książki drukiem.

Szczególnie popularne, głównie w dwudziestoleciu międzywojennym, były przedruki z trzecio- i czwartorzędnych powieści zachodnich oraz rodzimych powieści kryminalnych (Jastrzębski, 1997: 327). Szczegółowym opisaniem części powieści odcinkowych zajął się Oskar Stanisław Czarnik w dwóch publikacjach: *Bibliografia powieści odcinkowych 1918–1926* (Czarnik, 1979) oraz *Proza artystyczna a prasa codzienna 1918–1926* (Czarnik, 1982).

Jednym z miejsc, w którym popkultura spotkała się z propagandą partyjną, była powieść *Bezkarne bandyci stolicy*. Powieść o Warszawie grozy i zbrodni drukowana na łamach „Głosu Stolicy” od września do grudnia 1932 roku. Celem mojego artykułu jest przyjrzenie się społecznej funkcji tej powieści w kontekście sporów politycznych II RP. Będę przekonywać, że jest to powieść z kluczem, której głównym zadaniem było stworzenie czarnego PR skonfliktowanej ze środowiskiem PPS partii, a co za tym idzie, że była ona narzędziem propagandy.

Aby to wykazać, usytuuję fabułę *Bezkarnych bandytów stolicy* na tle okoliczności polityczno-kryminalnych, które stały się pożywką dla samej powieści, wskazując na wybrane zabiegi mające na celu dyskredytację przeciwników politycznych.

„Głos Stolicy”

„Głos Stolicy” był efemeryczną gazetą, która ukazywała się od 13 września do 27 grudnia 1932. Redaktorem naczelnym został Wiesław Wohunt, a wydawcą Antoni Zdanowski (Paczkowski, 1983: 143). Obaj byli związani z PPS. Zdaniem Andrzeja Paczkowskiego gazeta była próbą wprowadzenia na rynek warszawski popołudniówki powiązanej z Polską Partią Socjalistyczną. Celem „Głosu Stolicy” było przyciągnięcie jak najszerzego grona czytelników, nie tylko posiadających pewne wyrobienie intelektualne. „Głos Stolicy” miał dzięki temu zwiększyć liczbę potencjalnych sympatyków PPS. Jak pisali jego twórcy w pierwszym numerze:

Świat pracy, świat mózgu i mięśni, świat codziennej twórczości i autentycznego wysiłku nie miał do tej pory swojej gazety popołudniowej, redagowanej w sposób żywy i barwny, i dlatego my tę lukę wypełnimy. („Głos Stolicy”, 13 września 1932)

Była to deklaracja zdecydowanie na wyrost. Zgodnie z zapowiedziami redakcji na łamach gazety przeważały tematy sensacyjne. Relacjonowano dwie głośne sprawy rozpalające emocje społeczeństwa: proces słynnego kasiarza Stanisława Cichockiego vel Szpicbródki oraz proces guwernantki Rity Gorgonowej o zabicie podopiecznej Elżbiety Zaremby. Tematy kryminalno-społeczne przeplatały się z tematami politycznymi. „Głos Stolicy”, podobnie jak inne gazety lewicowe, przyjął bardzo wyraźną linię sprzeciwu wobec faszyzmu, także partii prawicowych. Na przykład w artykule *Oszczędność pod kątem kretynizmu. Dzieci zostaną chadekami a pracownicy – bezrobotnymi* („Głos stolicy”, 14 września 1932) krytykował politykę Magistratu Opieki Społecznej, opartą w całości na etyce chrześcijańskiej. Zabierano głos w sprawach klasy robotniczej, na łamach gazety pojawiały się reportaże na temat życia taksówkarzy, tramwajarzy, handlarzy ulicznych i tak dalej.

„Głos Stolicy” miał być gazetą skupiającą się na tematach sensacyjnych, które mogły zaciekawić szersze grono czytelników (planowano, by stanowił przeciwagę dla „Robotnika”, który w większym stopniu skupiał się na publicystyce politycznej). Gazeta nie utrzymała się jednak na rynku. 27 grudnia 1932 roku ukazała się po raz ostatni. W książce *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939* Andrzej Paczkowski argumentował, że stało się tak z powodu braku czytelników (Paczkowski, 1983: 144). Początkowo drukowano piętnaście tysięcy egzemplarzy, ale już w listopadzie liczba ta zmniejszyła się do siedmiu tysięcy. Gazeta szybko zaczęła przynosić straty i ostatecznie została zamknięta.

Podobnie jak w większości przedwojennych gazet, na łamach „Głosu Stolicy” pojawiały się powieści odcinkowe. W ukazującym się przez kilka miesięcy tytule publikowano następujące historie kryminalne: *Alibi*, tłumaczony z rosyjskiego *Czad życia, Kolorowi Francuzi* oraz najważniejszą z nich, czyli *Bezkarnych bandytów stolicy* Andrzeja Młota, w której w zawaolowany sposób została przedstawiona historia dwóch warszawskich przestępców i zarazem działaczy politycznych Łukasza Siemiątkowskiego vel Taty Tasiemki i Józefa Łokietka vel Doktora Łokietka, których procesy toczyły się w trzecim i czwartym kwartale 1932 roku. Obydwaj jednocześnie związani byli z PPS dawną Frakcją Rewolucyjną, ugrupowaniem skonfliktowanym ze środowiskiem PPS, która wydawała „Głos Stolicy”. Zamieszczona na łamach „Głosu Stolicy” powieść jest przykładem bardzo ciekawego, dzisiaj już niespotykanego sposobu zwalczania się partii politycznych. Redaktorzy gazety próbowali przy pomocy powieści kryminalnej „zdemaskować” rzeczywistą działalność Siemiątkowskiego i jego towarzyszy. Historia zaprezentowana w „Głosie Stolicy” różni się jednak znacząco od wydarzeń, które miały miejsce w Warszawie w latach 1928–1932. Można to zweryfikować w prosty sposób, wykazując że, po pierwsze, podczas procesu Siemiątkowskiego i Łokietka sugestie (między innymi o udziale oskarżonych w śmierci generała Zagórskiego czy pobiciu Tadeusza Dołęgi-Mostowicza) przedstawione na kartach powieści w ogóle nie były poddawane pod rozwagę. Zabrakło ich nawet w najbardziej oskarżycielskiej publicystyce przeciwników politycznych osądających ich przewinienia. Po drugie, przynajmniej w przypadku jednej ze spraw można wskazać domniemanego sprawcę niezwiązanego z Siemiątkowskim i Łokietkiem. Ponadto w pozostałych wypadkach nie można udowodnić na podstawie zachowanych materiałów, aby obydwoj oskarżeni byli związani z przypisywanymi im czynami.

Bezkarne bandyci stolicy. Powieść o Warszawie grozy i zbrodni

Bezkarne bandyci stolicy. Powieść o Warszawie grozy i zbrodni była wydawana od 13 września do 16 grudnia 1932. Autor powieści to działacz socjalistyczny Andrzej Młot (podpisany także między innymi pod broszurą *Wczoraj i dzisiaj Polskiej Partji Socjalistycznej* wydanej w 1935 roku nakładem Nowoczesnej Spółki Wydawniczej). Historia w niej przedstawiona z pozoru wydaje się wpisywać w model powieści kryminalno-przygodowej albo gangsterskiej (opieram się na klasyfikacji zaproponowanej dla powieści odcinkowej przez Czarnika) (Czarnik, 1979: xviii): czytelnik nie śledzi śledztwa i działań detektywa (tak jak to ma miejsce w powieści kryminalno-detektywistycznej), ale obserwuje losy przestępców z perspektywy funkcjonowania samej organizacji.

Fabuła skupia się na działalności bandy, czynnej w Warszawie w drugiej połowie lat dwudziestych. Grupa bandytów bierze udział w tych spośród przestępstw, które w II RP były uważane za najpoważniejsze: napadach oraz handlu ludźmi¹. *Bezkarne bandyci stolicy* wydają się w tym odwoływać do wzorcowej powieści gatunku, *Doktora Mabuse*, drukowanej w „Wiek Nowym” (Jacques, 1922–1293). Można też wykazać pewne podobieństwa z innymi powieściami z lat wcześniejszych, na przykład *Tajemnicami łódzkiego cmentarza. Sensacyjnym romansem z życia Łodzi z łódzkiego „Expressu Wieczornego Ilustrowanego”* (Starski, 1925). Natomiast pod względem wymowy politycznej (antysanacyjnej) są bliski powieści *Cudo i ziemia cudeńska* drukowanej na łamach ogólnopolskiej i prawicowej „Rzeczpospolitej” (Weysshoff, 1930–1931) w latach dwudziestych, czy *Zdefraudowanych milionów*, powieści w trzech częściach drukowanej w brukowej „Gazecie Porannej 2 grosze” (Gzowski, 1922).

Głównym bohaterem powieści *Bezkarne bandyci stolicy* jest „Rabin”, niedoszły duchowny wyznania mojżeszowego, bliski współpracownik „Wstążki” – kierownika przestępczej organizacji siejącej postrach w Warszawie oraz radnego miejskiego. „Rabin” jest alkoholikiem, a zarazem człowiekiem, który pragnie porzucić świat przestępczy. Jego skrytym pragnieniem jest odnalezienie utraconej ukochanej córki. Autor kreuje go na romantycznego przestępcę, który mimo trudnej życiowej drogi wzbudza sympatię, a nawet współczucie. Drugim bohaterem jest „Sztajer”, prawa ręka „Wstążki”, człowiek bezwzględny (wręcz niepozabawiony rysów psychopatycznych), który czepie przyjemność z zadawania przemocy i wzbudzania strachu. „Wstążka” jest natomiast człowiekiem prymitywnym, ale zarazem niezwykle potężnym, posiadającym władzę nad rozległą organizacją. Grupa przestępcza nie ma sprecyzowanego profilu, wiadomo natomiast, że angażuje się w wymuszenia haraczy od kupców na bazarze Kercelego, w handel kobietami i sutenerstwo oraz w wykonywanie zleceń organizacji politycznej, której przewodniczy „Stary”. Informacje na temat partii są bardzo ogólne, jasne jest jednak, że ma ona charakter lewicowy. Autor nazywa ją wręcz organizacją terrorystyczną, choć nie jest to ugrupowanie podobne do OUN-B mającej charakter antypaństwowy, a grupa przestępcza szerząca terror.

¹ Handel ludźmi był w czasie II RP uważany za jeden z najpoważniejszych problemów nie tylko Polski, lecz także Europy. Grupy przestępcze wyspecjalizowane w porwaniu kobiet i więzieniu ich w „tajnych domach schadzek” były częstym tematem zarówno rozpraw naukowych (Chodźko, 1938), jak i prasy brukowej.

Historia zaczyna się od przeprowadzonej przez „Sztajera”, „Wstążki” i „Rabiną” dintojry – sądu przestępczego na „Kostropatym”, człowieku, który przekazał informacje o okolicznościach zaginięcia jednego z generałów dziennikarzowi. Mężczyzna zostaje zabity, a jego ciało wywiezione za miasto. Tam bandyci zabijają również szofera – świadka maskowania śladów zbrodni. Okazuje się że „Kostropaty” był ojcem aspiranta Grota, który wszczyna własne śledztwo. Młody człowiek symbolizujący działającą pomimo przeciwności i trudności policję jest przedstawiony jako dzielny i przenikliwy. Wpisuje się tym samym w model bohaterskich policjantów często spotykany w popularnych książkach z epoki.

Równoległe toczy się druga historia. „Rabin”, który przez lata nie wiedział, jakie są losy jego córki, dowiaduje się, że znajduje się ona w Warszawie. Nie wie jednak, że dziewczynie grozi niebezpieczeństwo. Została bowiem uwiedziona przez „Sztajera”, który nie ma wobec niej uczciwych zamiarów. Wątek uwodzenia niewinnych kobiet przez przestępców, uwikłanie ich w rodzaj toksycznego romansu, również jest powtórzeniem motywów z literatury popularnej tamtego okresu. Najbardziej jaskrawą jest chyba historia z *Prokurator Alicji Horn* Tadeusza Dołęgi-Mostowicza (Dołęga-Mostowicz, 1933), gdzie kryminalista nawiązuje bliską relację z tytułową prokurator. W powieści „Sztajer” chce sprzedać dziewczynę do domu publicznego „cioci Elwiry”, którego właścicielem jest „Wstążka”. Udaje mu się przekazać ją sutenerom, ale dziewczyna nie zostaje od razu prostytutką, jej gnębiciele pragną najpierw złamać jej opór.

Popadający w coraz większe uzależnienie od alkoholu „Rabin” bierze udział w kolejnych zleconych mu przez „Wstążkę” akcjach. Jedną z nich jest pobicie znanego warszawskiego dziennikarza Sałęgi i porzucenie go za miastem. Coraz liczniejsze i coraz śmielsze akcje sprawiają, że aspirant Grot jest bliżej zdobycia dowodów obciążających bandę.

Po jednej z akcji „Rabin” wybiera się razem ze „Sztajerem” do tajnego domu schadzek, gdzie spotyka swoją córkę. Przypadkowo dowiaduje się, kim jest, oraz poznaje jej historię i rolę swojego kompana w jej uwięzieniu. W przypływie szału zabija „Sztajera” i oddaje się w ręce aspiranta Grota. Taki obrót sprawy staje się poważnym zagrożeniem dla „Wstążki”. Nakazuje on swoim ludziom jeszcze energiczniejsze i bardziej brutalne ściąganie haraczy od kupców, aby zebrać pieniądze na uratowanie współpracownika. Jednocześnie razem ze „Starym” postanawiają załatwić sprawę policjanta. Najpierw próbują go zabić, a gdy to się nie udaje, chcą rzucić na niego podejrzenie o korupcję. Gdyby ich plan się powiódł, nie tylko uratowaliby współpracownika, lecz także odsunęli od siebie widmo zagrożenia – policjant był bowiem jedyną osobą, która mogła udowodnić ich powiązania z zabójstwem „Kostropatego”. Dzięki trzeźwości umysłu jednego ze współpracowników Grota „Wstążka” razem ze swoimi kompanami zostaje aresztowany. W odcinku kończącym powieść zawarta jest również sugestia, że podobny los spotka „Starego”.

Schemat powieści jest stosunkowo prosty i często wówczas spotykany. Tajemnica staje się przyczyną nagłych i niespodziewanych zwrotów akcji. Podobna sytuacja miała miejsce w *Znachorze* Tadeusza Dołęgi-Mostowicza (Dołęga-Mostowicz, 1938) oraz *Tajemnicy komisarza policji* Józefa Jeremskiego (Jeremski, 1930). Pojawia się również popularne w dwudziestoleciu międzywojennym odwołanie do psychicznych przeżyć i dramatycznych wyborów bohaterów. Powieść skupia się jednak głównie na przedstawieniu działalności bandy, stosowanych przez nią metod, zwyczajów panujących między jej członkami i mechanizmów regulujących jej funkcjonowanie. Stąd

też już na samym początku pojawia się wątek przestępczego sądu – dintojry. Na podstawowym poziomie *Bezkarne bandyci stolicy* są po prostu historią o działalności grupy przestępczej.

Niemniej kluczem interpretacyjnym, jaki należy brać pod uwagę w przypadku powieści Andrzeja Młota, jest kontekst propagandowy. *Bezkarne bandyci stolicy* są wyjątkową pozycją, okazują się bowiem jedną z nielicznych powieści odcinkowych napisanych przez lewicowych autorów, na dodatek z jasną intencją propagandową. Większość powieści tego typu wyszło jednak z warsztatów pravicowych twórców (Czarnik, 1979: xxiv; Żabski, 1997: 313–314).

Klucz

Czytelnikowi nieznanemu kontekstu politycznego konfliktu między dwoma frakcjami socjalistów mogłoby się wydawać, że powieść jest typowym dziełem rozrywkowym mającym na celu bawienie odbiorców. Dlatego też zanim przejdzie się do analizy samej powieści, konieczne jest zarysowanie tła polityczno-społecznego. Faktycznymi bohaterami, zakamuflowanymi pod niezbyt trudnymi do rozszyfrowania pseudonimami, byli dwaj działacze partii opozycyjnej. Radny dzielnicy Wola, oskarżony o terroryzowanie kupców z bazaru Kercelego słynny „Tata Tasiemka” – Łukasz Siemiątkowski – oraz szef milicji PPS i jeden z oficerów organizacji „Strzeleckiej”, znany z licznych burd urządzanych w warszawskich lokalach „Doktor Łokietek” – Józef Łokietek. Powieść nie była tylko historią sensacyjną, ale elementem partyjnej rozgrywki między dwoma skonfliktowanymi ze sobą ugrupowaniami socjalistycznymi: Polską Partią Socjalistyczną i Polską Partią Socjalistyczną dawną Frakcją Rewolucyjną.

Tytuł *Bezkarne bandyci stolicy* można było skrócić do „BBS”, a tym skrótem oznaczano również PPS dawną Frakcję Rewolucyjną (związaną blisko z obozem piłsudczykowskim). Podobne analogie zachodziły między imionami głównych bohaterów. „Wstążka” jest bezpośrednim odwołaniem do Łukasza Siemiątkowskiego „Taty Tasiemki”. Jego pomocnikiem i prawą ręką jest „Rabin”, czyli Józef Łokietek „Doktor Łokietek”. I kolejno: „Sztajer” to najprawdopodobniej wierny pomocnik Siemiątkowskiego – Leon „Pantaleon” Karpiński – a „Rudy Czesiek” to Czesław Janiak. Aluzje były na tyle czytelne, że każdy, kto na bieżąco śledził rozwój wypadków w procesie Siemiątkowskiego, mógł bez problemu rozszyfrować, o kogo chodzi. Dla czytelnika z XXI wieku te aspekty powieści mogą nie być jasne. Aby wyjaśnić realia konieczne jest zarysowanie polityczno-kryminalnego kontekstu powstania powieści.

Podział w PPS

Polską Partię Socjalistyczną zaliczano do największych sił politycznych II RP. Warszawa była jednym z najważniejszych centrów polskiego socjalizmu. Dysponowała nie tylko olbrzymim zapleczem działaczy, lecz także – dzięki specyfice społecznej (licznej klasie robotniczej i inteligencji o poglądach liberalnych i lewicowych) – wieloma sympatykami (Tymieniecka, 1982: 10–12).

W listopadzie 1918 roku kierownictwo warszawskiej organizacji PPS stanowili Mieczysław Niedziałkowski, Norbert Barlicki, Tadeusz Hołówko oraz Rajmund Jaworowski i Konstancja Jaworowska (Tymieniecka, 1982: 14). Partia nie była jednolita i dzieliła się na działaczy „lewicowych” i „prawicowych”.

Linia podziału był między innymi stosunek do ugrupowań dążących do radykalnej zmiany, w szczególności Komunistycznej Partii Polski. „Prawe” skrzydło stanowili działacze blisko związani z kręgami piłsudczykowskimi. W kierownictwie skupiali się wokół małżeństwa Jaworowskich. Byli oni od początku swojej działalności związani zarówno z PPS, jak i ze środowiskiem piłsudczykowskim. Podczas I wojny światowej Rajmund służył w Legionach Piłsudskiego i utrzymywał bliskie kontakty z późniejszymi sanacyjnymi politykami, między innymi z Aleksandrem Prystorem. Po latach kontakty z piłsudczykami pozostawały cały czas zażyłe.

Najsilniejsze struktury PPS działały w typowo robotniczych dzielnicach Warszawy: na Powązkach, Woli, Czerniakowie i Pradze. Z biegiem lat jej agendy poszerzały się i coraz bardziej krzepły. W kolejnych wyborach do władz stolicy uzyskiwała wysokie wyniki, a jej pozycja umacniała się. Jednak nawet w latach swojej świetności trwałe struktury stworzyła tylko w Warszawie, Łodzi i na Górnym Śląsku, nie miała członków w innych regionach kraju.

Jednocześnie działalność PPS w Warszawie w pierwszym dziesięcioleciu II RP upłynęła w cieniu walki z KPP. Szczególnie w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości. Celem było zdobycie dominacji wśród warszawskiego proletariatu i jego poparcia dla swoich postulatów. W przypadku KPP zmiany w kraju miały nastąpić na drodze rewolucji, zaś jeśli chodzi o PPS – w oparciu o reformy parlamentarne. Między bojówkami obu partii dochodziło niekiedy do krwawych starć. Brutalna działalność tej organizacji stała się jednym z powodów podziału w partii.

Tworzenie formacji paramilitarnych w strukturach partii nie było niczym niezwykłym w międzywojennej Polsce. Stosowne formacje miały partie mniejszości narodowej jak Bund, ale i Narodowa Demokracja czy KPRP, a potem KPP. Zazwyczaj, podobnie jak w przypadku milicji PPS, wyrosły one z tymczasowych struktur z pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości (Tymieniecka, 1982: 69).

Nie wiadomo, jak dokładnie rozwijały się losy formacji. Najprawdopodobniej trzeba przyznać rację autorowi broszurki *Socjalfaszystowscy mordercy. O bojówkach PPS* (Czeszejko-Sochacki, 1928), który twierdził, że bezpośrednim powodem jej rozwoju były wydarzenia z grudnia 1922 roku, kiedy to w zamachu zginął prezydent Narutowicz. Liczne i agresywne wystąpienia endecji stały się powodem wzmocnienia milicji, która, jak się zdaje, wcześniej nie posiadała stałych struktur². Należy podkreślić, że od roku 1926 szefem milicji PPS był właśnie Józef Łokietek.

Milicja PPS dwukrotnie zyskała rozgłos w latach dwudziestych. W obu przypadkach chodziło o wydarzenia związane z pochodami pierwszomajowymi. Pierwszy maja był najważniejszą datą w kalendarzu każdego socjalisty. Tego dnia dokonywano swego rodzaju podsumowania całorocznej pracy, manifestowano swoją obecność i przedstawiano postulaty dalszej walki politycznej, takie jak osmiogodzinny dzień pracy.

Po raz pierwszy o milicji było głośno w maju 1926 roku. Dokładny przebieg wydarzeń nie jest do końca jasny. Wiadomo, że walki zaczęły się w okolicach kościoła św. Krzyża. Kiedy członkowie KPP próbowali włączyć się do pochodu, zostali powstrzymani właśnie przez milicję PPS („Robotnik”, 2 maja 1926). Punkt kulminacyjny nastąpił na placu Trzech Krzyży. Tam właśnie PPS postanowiła odgrodzić się od idącego w tyle pochodu KPP. W tym celu ciężarówka milicji

2 Świadczy o tym m.in. brak informacji w prasie z końca grudnia 1922 roku dotyczących istnienia zwartej struktury takiej formacji.

dostały za zadanie odseparować oba zgrupowania manifestantów. Spowodowało to żywiołową reakcję ze strony komunistów, którzy zaczęli najpierw protestować i wyrażać milicjantom PPS, a następnie do nich strzelać. Strzały padały ze strony uczestników pochodu komunistycznego, ale też z budynków mieszczących się przy Nowym Świecie. Ucierpiały obie strony – komunistyczna i PPS. Zginął członek milicji z dzielnicy praskiej i trzech robotników. Rannych zostało natomiast kilkadziesiąt osób. Zamieszki stłumiła policja, która rozprędziła pochód komunistyczny (Tymieniecka, 1982: 69).

Równocześnie w roku 1926, w trakcie zamachu majowego, warszawskie struktury PPS, podobnie jak PPS w całym kraju, udzieliły poparcia siłom piłsudczykowskiemu i czynnie włączyły się w walkę przeciwko legalnemu rządowi. W ciągu dwóch pierwszych lat rządów sanacji doszło jednak do przemodelowania stanowiska i do wyraźnych sporów światopoglądowych w partii.

W 1928 roku pochód pierwszomajowy zebrał się na placu Teatralnym. Po półtoragodzinnej serii przemówień uformował się pochód, który tak samo jak dwa lata wcześniej zabezpieczała straż PPS jadąca ciężarówkami. W pewnym momencie doszło do starcia komunistów z milicją PPS. Należy dodać, że dowódcami milicji PPS byli wtedy Józef Łokietek oraz Łukasz Siemiątkowski. Straż porządkowa socjalistów, silniejsza i lepiej zorganizowana, przeprowadziła kontruderzenie. Krótkie, ale intensywne walki zebrały krwawe żniwo. Zgodnie z ostatecznym bilansem zginęło osiem osób, a rannych zostało blisko dwieście. Starcie przerwała szarża policji konnej, która odseparowała komunistów od pochodu.

W relacji „Robotnika”, podobnie jak w przypadku większości gazet, całkowitą winą obarczano komunistów. Trudno dzisiaj jednoznacznie ocenić, na ile było to prawdą. Wiadomo, że akcja wzbudziła kontrowersje nawet wśród członków PPS, czego dobrym przykładem jest broszurka *Klika warszawska O.K.R.P.P.* (Minkiewicz, 1928), sporządzona przez Romualda Minkiewicza, wieloletniego działacza PPS.

To też uplanowany, od miesięcy przygotowywany „rewanż” za przegrane w Warszawie (z wyłączeniem własnej klikli) wybory do sejmu i senatu, przybrały w straszliwym 1 Maja 1928 r. odpowiadającą poczuciom, nałogom i uczuciom czerezwyczajki warszawskiej, formę ulicznej masakry kilkuset bezwinnych robotników. (Minkiewicz, 1928: 13)

Działaczem PPS odpowiedzialnym za milicję był Rajmund Jaworowski. Od czasu zamachu majowego coraz częściej padał ofiarą oskarżeń o próbę przejęcia pełnej władzy w partii i to przy pomocy środków siłowych (Minkiewicz, 1928: 17–18). W broszurce wskazywano, że do jego stronników należą ludzie o podejrzanym proweniencji, wśród których wymieniano między innymi Józefa Łokietka oraz Łukasza Siemiątkowskiego. Coraz wyraźniejszy problem stanowiła również jego niekryta sympatia do obozu sanacyjnego. Podziały w partii narastały, w efekcie 17 października 1928 roku doszło do rozłamu Polskiej Partii Socjalistycznej na PPS i PPS dawną Frakcję Rewolucyjną. Bezpośrednim powodem była różnica zdań dotycząca stosunku do rządów sanacji oraz opinia o wykluczeniu z szeregów partyjnych Jędrzeja Moraczewskiego, który wbrew decyzji partii wszedł do rządu Józefa Piłsudskiego. Dodatkową przyczyną były różnice w ocenie działalności milicji PPS, w szczególności wydarzeń z 1 maja i roli, jaką odegrali w nich Józef Łokietek i Łukasz Siemiątkowski.

Nowo powstała partia przez przeciwników politycznych pogardliwie była nazywana BBS-em, od jej związków z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy. Między obydwoma partiami dochodziło do licznych starć (Tymieniecka, 1982: 144). Przypisywano milicji PPS-dFR, a co za tym idzie Siemiątkowskiemu i Łokietce, udział w licznych napadach terrorystycznych na działaczy PPS (Tymieniecka, 1982: 154). Konflikt między partiami eskalował aż do 1932 roku, a Józef Łokietek i Łukasz Siemiątkowski stali się synonimem znienawidzonych działaczy, „pałkarzy” mających za zadanie nękać dawnych partyjnych kolegów. Sytuacja zmieniła się w połowie roku, kiedy obydwaj działacze PPS-dFR stanęli przed sądem. Stało się to jednak nie ze względu na ich działalność polityczną, ale kryminalną. Po roku 1932 partia zaczęła tracić na popularności i w drugiej połowie lat trzydziestych przestała odgrywać istotną rolę na arenie politycznej.

„Tata Tasiemka”

Wiosną 1932 roku do kilku mieszkań w dzielnicy Wola wkroczyła policja. W ramach walki z bandytyzmem aresztowano między innymi lewicowego działacza i radnego stolicy Łukasza Siemiątkowskiego zwanego już wtedy „Tatą Tasiemką”, podejrzanego o terroryzowanie kupców na największym targowisku Warszawy – bazarze Kercelego (Rawicz, 1968: 331).

Zgodnie z informacjami prasowymi bazar Kercelego był główną strefą wpływów „Taty Tasiemki” i jego grupy („Tajny Detektyw”, 10 lipca 1932). Grupa liczyła kilkadziesiąt osób, wśród których znaleźli się Polacy i zasymilowani Żydzi. Aby sfinansować swoją działalność, bandyci wymuszali haracze oraz bili opierających się kupców („Robotnik”, 4 lipca 1932; „Kurier Warszawski”, 4 lipca 1932; „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 5 lipca 1932). Już w 1928 roku wszczęto przeciwko „Tasiemce” śledztwo, jednak Siemiątkowski oraz jego podwładni zostali aresztowani dopiero w lutym 1932 roku, kiedy gang brał udział w pobiciu jednego z mieszkańców Woli. Zwolniony za kaucją z aresztu „naczelnym gangster Warszawy” odpowiadał z wolnej stopy. Historię „Tasiemki” nagłośniły media: od socjalistycznego „Robotnika” po prawicowe i sensacyjne tytuły: „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” i „Tajnego Detektywa”. To właśnie ten ostatni tytuł ochrzcił Siemiątkowskiego „naczelnym gangsterem Warszawy”. Aby jeszcze bardziej podkreślić atmosferę, gazety szukały amerykańskich skojarzeń: *Warszawski Al Capone. Niesamowita historia o „dyktaturze” p. Tasiemki na Kercelaku* („Robotnik”, 4–7 lipca 1932).

Bandyci wprowadzili opłaty praktycznie od wszystkiego, co wiązało się z handlem na bazarze. Zgodnie z ustalonym cennikiem płacono za otwarcie stoiska, jego użytkowanie, ale także zamknięcie i likwidację interesu; za wyniesienie towarów do domu, a nawet za zebranie na terenie bazaru. Gang podtrzymywał poczucie zagrożenia. Niekiedy ludzie „Tasiemki” niszczyli lub rekwirowali towar, jak w wypadku pewnego kupca, któremu wyrzucono w błoto belę materiału. Zdarzało się również, że najpierw zabijali stoisko deskami, a potem kazali sobie płacić za możliwość otwarcia go na nowo. Członkowie grupy byli bezlitośni, opierającym się kupcom wybijali zęby, katowali ich kolbami pistoletów. Prasa brukowa opisywała szczególnie drastyczne przypadki, takie jak historia kupca Bursztyna, który z powodu licznych uderzeń w głowę umarł w szpitalu dla chorych psychicznie. Regularnie znęcał się nad nim „Pantaleon” Karpiński. Kiedy handlarz doznał rozstrojenia nerwowego, bandyci wrzucili mu żywą mysz za kołnierz. Historię Bursztyna gazety warszawskie uznały za dowód na zwyrodnienie bandy „Tasiemki”.

Jeśli ofiara opisanych praktyk nie mogła z jakiegoś powodu zapłacić, dochodziło do bardzo wymyślnej dintojry. Szef grupy sam praktycznie nigdy nie angażował się w tego typu działania. Polegał na swoim zaufanym człowieku, Leonie „Pantaleonie” Karpińskim, „Leosiu”, czyli „królu Kercelaka”, będącym właściwie jego prawą ręką („Tajny Detektyw”, 10 lipca 1932).

Ostatecznie proces zakończył się 9 lipca. Ogłoszono wyrok, zgodnie z którym skazano Siemiątkowskiego na trzy lata więzienia, a pozostałych członków bandy potraktowano różnymi wyrokami. W przeciwieństwie do swoich podwładnych „Tata Tasiemka” nie został od razu osadzony w więzieniu i wyszedł za kaucją.

„Doktor Łokietek”

W grudniu 1932 roku do więzienia trafił również Józef Łokietek zwany „Doktorem Łokietkiem”. Inaczej niż Siemiątkowski nie doczekał się głośnego procesu. Chociaż okazał się przestępcą znacznie groźniejszym niż „Tasiemka”, jego sprawa sądowa nie przyciągnęła uwagi prasy i szerokiej publiczności.

Dysponując Związkiem Zawodowym oraz bojówką milicji PPS dawnej Frakcji Rewolucyjnej, Łokietek mógł zająć się intratnym interesem i zaczął wymuszać haracze od dokerów obsługujących prawobrzeżne porty Warszawy – opłaty za dopuszczenie ich do pracy przy przeładunkach.

Jego kartoteka była pokaźna. Wystarczy wymienić tylko część związanych z nim przestępstw. Jedną z pierwszych informacji na temat jego działalności kryminalnej można znaleźć w relacji z wydarzeń, które miały miejsce 15 maja 1930 roku o godzinie ósmej rano. Józef Łokietek, jak donosił „Robotnik” (16 maja 1930), wdał się w awanturę w teatrze Morskie Oko, gdzie próbował nabyć bilety na ostatnie przedstawienie rewii *Uśmiech Warszawy*, a kiedy dowiedział się, że to niemożliwe, zaczął strzelać do kasjera. Oddał dwa strzały, po czym zabrano go na komisariat X. Dzień później ta sama gazeta doniosła, że oskarżono Łokietka o usiłowanie zabójstwa i zamknięto w areszcie. Sprawa jednak wydaje się na tym zamykać. Jak pisze Jerzy Rawicz, Łokietek został natychmiast wypuszczony (Rawicz, 1968: 441). Kolejna informacja o Łokietku dotyczy wydarzeń z 28 lipca 1930 roku. Miało wtedy dojść na ulicy Franciszkańskiej do wielkiej bitwy między handlowcami i tragarzami, w wyniku której aresztowano sto pięćdziesiąt osób. Oficjalnym powodem zajścia, w którym orężem były cegły i metalowe drągi, miał być spór między handlarzami drobiem a tragarzami Doktora Łokietka („Głos Stolicy”, 2 grudnia 1932). Informacje takie podano w dniach rozprawy, ale trudno znaleźć na ten temat dokładniejsze informacje w gazetach z lipca 1930 roku. W najlepszym wypadku można natrafić jedynie na lakoniczne wzmianki, że wydarzenie takie miało miejsce („Kurier Warszawski”, 28 lipca 1930). Wydaje się dziwne, że przeszło ono praktycznie bez echa.

Odmienne mają się sprawy w przypadku relacji z innych poczynań Łokietka, o których pisano znacznie więcej. I tak na przykład 3 września 1930 roku w prasie pojawiła się informacja o bójce, w jaką wdał się Łokietek. Już wtedy prasa pisała o nim jako „osławionym bojówkarzu BBS w Warszawie” („Wieczór Warszawski”, 3 września 1930). Zgodnie z doniesieniami, miał on zwerbować dla PPS-dFR blisko sześciuset tragarzy, którzy później poddali się jego rozkazom. Mieli oni najprawdopodobniej wesprzeć milicję PPS-dFR w walce z bojówkami komunistycznymi. Zgodnie z ustaleniami „Wieczoru Warszawskiego”, Łokietek naraził im się próbą wymuszenia od każdego z nich

pięciu złotych, aby dzięki „składce” kupić kurtkę. Tragarze policzyli, że z ich datków wyszłoby łącznie trzy tysiące złotych, co znacznie przekraczało kwotę potrzebną na zakup kurtki. Jak podała gazeta, „obili go w jakimś szynku” drągami do wieszania ciężarów („Wieczór Warszawski”, 3 września 1930). Prawdopodobieństwo, że taka sytuacja miała rzeczywiście miejsce, bardzo trudno ocenić. Choć wydaje się wręcz niemożliwe, aby prominentny działacz został potraktowany w ten sposób, nie da się zweryfikować tych informacji.

Dwa dni później, czyli 5 września, doszło do kolejnej bójki. Tragarze związani z PPS-dFR zaatakowali tragarzy żydowskich. Prasa warszawska wskazywała na możliwy motyw, jakim była według nich zemsta „Łokietka”, zwanego również w tym artykule Łokciem („Wieczór Warszawski”, 5 września 1930).

Zgodnie z ustaleniami gazet, o godzinie piątej rano pod dom na ulicy Rynkowej 7 zajechały trzy samochody, z których wysiedli ubrani po cywilnemu ludzie. Wedle relacji świadków przytoczonych przez gazety, przewodniczył im człowiek w mundurze organizacji Związku Strzeleckiego. Jak się okazało, był to właśnie Józef Łokietek, który swój mundur przyozdobił orderami i medalami, co według dziennikarzy miało być wręcz manifestacją siły.

Gazety starały się wyjaśnić przyczyny pojawienia się grupy. Podejrzewano, że przyjechała po to, aby pobić tragarzy, którzy niedawno sprzeciwili się decyzji Łokietka. Interesujące wydają się okoliczności bójki. Początkowo członkowie grupy Łokietka mieli czekać na swoje ofiary, trwało to jednak bardzo długo. Po pewnym czasie pojawiło się dwóch furmanów pochodzenia żydowskiego, Josek Hildebrand i Gedal Milsztajn. Kiedy zobaczyli ich mężczyźni zgromadzeni pod przewodnictwem Łokietka, rozpoczęła się bójka. Po chwili furmanom, ciągle bitym przez grupę, przyszli z pomocą okoliczni Żydzi. Zgodnie z relacją prasy wśród użytych przedmiotów były zarówno rewolwery, jak i żelazne pręty („Wieczór Warszawski”, 6 września 1931). Nie wiadomo jednak nic o poważniejszych ofiarach starcia. Bójka skończyła się wraz z pojawieniem się policji z komisariatu nr VIII. Po krótkim przesłuchaniu Łokietek został zwolniony, nie mamy żadnych informacji na temat losu pozostałych uczestników zajścia.

Kolejne doniesienie na temat Łokietka pojawiło się już 6 września 1930 roku. Tym razem sytuacja faktycznie wyglądała niczym przeniesiona z ulic Chicago. Bliscy współpracownicy Łokietka („Robotnik”, 6 września 1930), Icek Anders i Szloma Rosman, wraz z sześcioma innymi bandytami, chcieli wymusić od Szyja Munka – administratora budynku z Rynkowej 1 – dwa tysiące złotych za to, że umożliwiono mu objęcie tego stanowiska. Kiedy ten odmówił, wyciągnęli rewolwery i zaczęli bić go laskami i pięściami. Na odgłos bójki zjawili się inni lokatorzy, a wtedy sprawcy zaczęli się ostrzeliwać. Zgodnie z relacją gazety, przy pomocy rewolwerów sterroryzowali szofera zaparkowanego w pobliżu samochodu i kazali się odwieźć. Uciekając, strzelali zarówno do przechodniów, jak i do goniących ich policjantów. Po pewnym czasie samochód zatrzymał się i wtedy doszło do „bitwy” z policją. Gazetowe notatki podają, że blisko sześćdziesiąt osób zostało rannych, w tym dwie ciężko („Wieczór Warszawski”, 6 września 1932). Do tematu rozbojów wrócono jeszcze 9 września, kiedy to cofnięto pozwolenie noszenia broni palnej posłom i senatorom. „Wieczór Warszawski” pytał, czemu nie aresztowano Łokietka, którego nazywano wtedy „awanturnikiem Jaworowskiego”. Zastanawiano się, z jakiego powodu nie zostały mu wymierzone kary za „rozboje” (czyli nakładanie haraczy i wymuszania) przed ostatnimi wyborami („Wieczór Warszawski”, 9 września 1931).

Z nowym rokiem pojawiły się kolejne doniesienia, tym razem gazety skupiły się tylko na Łokietku. 27 marca 1931, jak donosił „Wieczór Warszawski” (9 września 1931), Łokietek miał zostać pobity w pięciu lokalach gastronomicznych. Podobno wyrzucano go kilkakrotnie z różnych miejsc w wyniku wszczynanych przez niego burd. Do części lokali nie został w ogóle wpuszczony. Jego podróż miała skończyć się, kiedy zaatakował kobietę. Zainterweniowali wówczas taksówkarze, którzy go pobili. Łokietka odwieziono do szpitala, skąd odebrała go żona. Istotną informacją zawartą w doniesieniach prasowych jest to, w jaki sposób nazywano poszkodowanego. Zgodnie z relacjami był on „przywódcą bojówek sanacyjnych w mundurze strzeleckim”.

Między fikcją a realiami

Istnieje pokusa, aby potraktować *Bezkarnych bandytów stolicy* jako rodzaj zbeletryzowanego dokumentu (Rawicz, 1968: 408). Nie jest to jednak możliwe. Historia opowiedziana przez Andrzeja Młota jest dosyć swobodną aluzją do rzeczywistych wypadków, zmienioną na potrzeby gazety oraz po to, by powiązać przeciwników politycznych ze znanymi sprawami. Wielu wydarzeń opisanych na kartach powieści nie można było przypisać bandytom.

Dla zilustrowania prezentowanej tezy można wskazać pięć miejsc, w których wyraźnie widać zabieg mający na celu przedstawienie w jak najgorszym świetle przeciwników politycznych. Miały one ukazać Łokietka i Siemiątkowskiego jako bezlitosnych morderców uwikłanych w polityczne rozgrywki i zarazem związanych z jedną z najbardziej zniechęconych form działalności przestępczej w II RP, czyli handlem kobietami. Należy jednak podkreślić, że opisane powyżej kulisy działalności kryminalnej Siemiątkowskiego i Łokietka mają swoje odpowiedniki w *Bezkarnych bandytach stolicy*. Bohaterami powieści są kryminaliści, którzy terroryzują kupców na warszawskich bazarach, w tym przede wszystkim na Kercelaku. Choć nigdzie nie jest to jednoznacznie powiedziane, można założyć, że akcja toczy się na przestrzeni pięciu lat – od 1927 do 1932 roku – czyli w okresie, w którym działała banda Siemiątkowskiego. Oto pięć wspomnianych miejsc powieści, mających na celu przedstawienie grupy w jak najgorszym świetle.

Po pierwsze już w pierwszym rozdziale widać wyraźną różnicę między rzeczywistą działalnością Tasiemki a fikcją literacką. Banda „Wstążki” morduje przypadkowego taksówkarza, ponieważ ten widział, jak pozbywają się ciała jednego ze zdrajców („Głos Stolicy”, 14 września 1932). O żadnym podobnym wydarzeniu nie wspominało podczas procesu Siemiątkowskiego. Zeznań, w których posądzono by któregoś z członków bandy o morderstwo z premedytacją, nie odnotowała żadna gazeta (nawet najbardziej im nieprzychylny „Robotnik” nie sformułował takich oskarżeń). Natomiast sam opis zbrodni bardzo przypominał sprawę zabójstwa taksówkarza Stefana Kozłowskiego z czerwca 1926 roku (Milewski, 2002: 96).

Drugie miejsce pojawia się już w kolejnych odcinkach powieści – kiedy odbywał się sąd (dintojra) nad jednym z członków bandy, który zdradził swoich towarzyszy. Autor *Bezkarnych...* powtarzał zarazem plotki, które krążyły po Warszawie już od 1927 roku, kiedy to zaginął jeden z politycznych przeciwników Piłsudskiego generał Włodzimierz Zagórski. Okoliczności jego śmierci do dzisiaj nie zostały dokładnie wyjaśnione. Wśród wielu możliwych teorii dotyczących jego zniknięcia najbardziej prawdopodobna jest ta, że został porwany i zamordowany na rozkaz sanacji (Kowalski, 2007;

Cieślukowski, 1976). Jednym z niejasnych aspektów sprawy generała był jego zaginiony bagaż, w którym, jak podejrzewano, znajdowały się istotne materiały. Wykonawcą albo współwykonawcą wyroku miał być Łukasz Siemiątkowski i ludzie z milicji PPS-dFR. Do takiej tezy skłaniał się między innymi Jerzy Rawicz (Rawicz, 1968: 408). Zaś w *Bezkarnych bandytach stolicy* pojawia się między innymi następująca wypowiedź:

A więc Grot. Wspomniałeś o walizkach tego generała. Wspomniałeś, że wiesz i że mógłbyś dostarczyć nazwiska wysokiego mężczyzny, który z kwitem odebrał wówczas walizki generała z przechowalni bagażu na dworcu Wileńskim. („Głos Stolicy”, 15 września 1932)

Dla każdego warszawiaka trzymającego rękę na pulsie bieżących wydarzeń fragment ten był czytelny. Bandyci dokonują dintojry na człowieku, który wyjawiał dziennikarzom informację na temat okoliczności śmierci generała Zagórskiego. Jednym z wątków podnoszonych podczas sprawy zaginięcia generała było pozostawienie przez niego walizki na Dworcu Wileńskim. W powieści nie ma bezpośredniego odwołania do sanacji, niemniej zrozumiałe jest, że to oskarżenie właśnie pod jej adresem – sprawa zaginięcia Zagórskiego była szeroko komentowana w późnych latach dwudziestych. Nie wiązano jej jednak z Łukaszem Siemiątkowskim, jedynie marginalnie w ulotce endeckiej *Prawda o generale Zagórskim* pojawiała nazwisko Józefa Łokietka³. Równocześnie zarówno podczas procesu w lipcu, jaki i w grudniu 1932 roku sprawa Zagórskiego nie była dyskutowana ani w sądzie, ani na łamach prasy. Być może wątek podzielenia się informacją z dziennikarzami miał być aluzją do wspomnianej ulotki.

Trzeci przykład użycia powieści jako narzędzia walki politycznej czytelnik mógł znaleźć w odcinku z 1 listopada 1932 roku, kiedy to banda „Wstążki” wciągnęła do samochodu redaktora Sałęę, który został brutalnie pobity i porzucony na przedmieściach Warszawy. Cała sprawa miała być zemstą za jego ostre artykuły. Mogłoby się wydawać, że był to wątek, który ma na celu jedynie ubarwienie fabuły i przyciągnięcie czytelnika, gdyby nie to, że 8 września 1927 roku wciągnięty do samochodu i dotkliwie pobity został Tadeusz Dołęga-Mostowicz w swoich felietonach atakujący sanację. Cała sprawa przebiegała w okolicznościach bardzo podobnych do tych podanych w powieści. Najwyraźniej autor *Bezkarnych bandytów stolicy* postanowił obciążyć Siemiątkowskiego również tą zbrodnią. Ponownie należy zaznaczyć, że w relacjach prasowych z procesów Siemiątkowskiego i Łokietka nie ma nic na ten temat (Rawicz, 1968: 208; Rurkowski, 1987: 36).

Czwartym wątkiem, którego również nie rozważano podczas rozprawy Siemiątkowskiego, a który został poruszony na łamach „Głosu Stolicy”, była prostytutka. Zgodnie z fabułą *Bezkarnych bandytów stolicy*, banda trzymała pieczę nad tajnymi domami schadzek, w których więziono dziewczęta. Ten motyw pojawia się w historii romansu „Sztajera” z Elą. Przestępca po jednej z kłótni sprzedał swoją kochankę do domu publicznego („Głos Stolicy”, 25 października 1932). Wątek ten trudno jednoznacznie uznać za sprawę polityczną, mógł po prostu zwiększyć atrakcyjność powieści dla typowego

3 W tekście pojawia się sugestia, że Józef Łokietek razem z majorem Wendą, kapitanem Płaskowskim oraz Kowalskim brali udział w porwaniu generała. Ulotka ta została przedrukowana przez część gazet. Brakuje innych dowodów na związek Łokietka ze sprawą. Przedruk ulotki: Cieślukowski, 1976: 226–227.

czytelnika popołudniówek. Być może zabieg polegający na przypisaniu Siemiątkowskiemu związku z handlem kobietami miał za zadanie przedstawienie przestępcy w jeszcze gorszym świetle. Strach przed porywaniem kobiet do domów publicznych był jednym z najsilniejszych zbiorowych lęków przedwojennej Warszawy. Na łamach prasy z zadziwiającą regularnością pojawiały się artykuły dotyczące tego zagadnienia⁴. Powiązanie Łokietka i Siemiątkowskiego z tego typu procederem zwiększało tylko niechęć do obydwu rzezimieszków. Należy dodać, że wątek ten nie występuje nawet w książce Jerzego Rawicza.

Akcja *Bezkarnych bandytów stolicy* kończy się z chwilą pojmania „Wstążki”. Również w kończących powieść fragmentach autor nie stronił od aluzji politycznych. Ostatni, piąty element pojawia się w finałowym odcinku, kiedy interweniuje w sprawie Siemiątkowskiego i Łokietka tajemniczy działacz „Stary”. Jest on pominiętym członkiem partii posiadającym liczne kontakty. Próbuje uzyskać uniewinnienie u ministra, którego najpierw prosi o pomoc dla wszystkich aresztowanych, a potem już tylko dla „Wstążki”. Fragment ten jest bezpośrednią aluzją do działalności Rajmunda Jaworowskiego, lidera PPS-dFR cieszącego się złą sławą wśród polityków PPS i zarazem posiadającego liczne kontakty w środowisku sanacyjnym. Zakończenie powieści zdaje się jeszcze raz wskazywać sposób właściwy jej odczytania:

Na Kercelaku, na Wołodówce, na placu Paryżowskim
aresztowanie bandy „Wstążki” wywołało entuzjazm
kupców i handlujących. Odetchnęli swobodnie od kilku
lat. („Głos Stolicy”, 15 grudnia 1932)

W roku 1932 przekaz był oczywisty: mafia na Kercelaku to banda Łukasza Siemiątkowskiego.

Podsumowanie

Bezkarne bandy stolicy to niezwykle ciekawy przykład użycia narzędzia kultury popularnej, jakim jest powieść w odcinkach, do walki między partiami politycznymi z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Na kanwie autentycznych wydarzeń, jakimi były działalność i proces grupy przestępców wymuszających harace wśród handlarzy na Kercelaku, stworzono powieść, która miała „demaskować” działalność Polskiej Partii Socjalistycznej dawna Frakcja Rewolucyjna.

Forma rozrywkowa mająca uatrakcyjnić gazetę dla czytelników okazała się środkiem do osiągnięcia dodatkowego celu politycznego. Powieść ukazywała się bezpośrednio przed procesem Józefa Łokietka i była promowana przez środowisko skonfliktowane z nim w największym stopniu, którym bardzo zależało na oczernieniu partii odbierającej im elektorat. Autor, Andrzej Młot, wpłótł w fabułę oskarżenia o liczne zbrodnie i nielegalne procedery, które nie zostały Siemiątkowskiemu i Łokietkowi udowodnione, jak pobicie pisarza i reportera Tadeusza Dołęgi-Mostowicza czy związek z handlarzami żywym towarem. Do tego dołożył również zestaw plotek, które pojawiały

⁴ Szerzej w Piątkowska, 2012: 336–354 i Vincent, 2006 oraz m.in. w „Tajnym detektywie” 1932, nr 39. Wątek strachu przed handlem ludźmi pojawia się również na kartach powieści *Prokurator Alicja Horn* Tadeusza Dołęgi-Mostowicza oraz w filmie *Szlakiem bańby* (1929, reż. M. Krawicz i A. Niemirski).

się marginalnie w prasie, jak sprawa Zagórskiego. Co ważne – prawdziwe czyny Siemiątkowskiego i Łokietka praktycznie nie zostały uwzględnione⁵.

Znaczące zmiany w opowiedzianej historii miały, jak się wydaje, dwojaki źródło. Po pierwsze „Głos Stolicy” był gazetą o jednoznacznym profilu politycznym. Powieść stanowiła przede wszystkim jedno z narzędzi w walce z politycznym przeciwnikiem – dawną Frakcją PPS. Z drugiej strony gazeta miała być popołudniówką, a co za tym idzie zamieszczane na jej łamach treści musiały wpisywać się w schemat, który zakładał odpowiednią ilość sensacji pod postacią zbrodni i romansu. Całość pokazuje, w jak niezwykle sposób próbowano wykorzystać powieść w odcinkach do toczenia rozgrywki politycznej między podzielonymi stronnictwami PPS. Metoda obrona przez redaktorów „Głosu Stolicy”, chociaż ciekawa, nie odniosła jednak oczekiwanych skutków. Gazeta szybko upadła, a sama powieść stała się raczej ciekawostką i nie wpłynęła na polityczny krajobraz państwa. PPS-dFR zaczęła tracić na znaczeniu w drugiej połowie lat trzydziestych, kiedy zmieniły się układy polityczne i obóz rządzący nie potrzebował już przychylniej partii socjalistycznej.

BIBLIOGRAFIA:

PRASA

- „Głos Stolicy” (1932).
 „Ilustrowany Kurier Codzienny” (1928–1932).
 „Kurier Warszawski” (1928–1932).
 „Robotnik” (1920–1932).
 „Tajny Detektyw” (1932).
 „Wieczór Warszawski” (1930–1932).

OPRACOWANIA:

- Cieślowski Z. (1976). *Tajemnice śledztwa KO 1042/27. Sprawa generała Włodzimierza Ostoi-Zagórskiego*. Warszawa.
- Czarnik O. (1979). *Bibliografia powieści odcinkowych 1918–1926*. Wrocław.
- Czarnik O. (1982). *Proza artystyczna a prasa codzienna 1918–1926*. Wrocław.
- Czeszejko-Sochacki J. (1928). *Socjalfaszystowscy mordercy. O bojówkach PPS*. Warszawa.
- Chodźko W. (1938). *Handel ludźmi*. Warszawa.
- Dołęga-Mostowicz T. (1933). *Prokurator Alicja Horn*. Warszawa.
- Dołęga-Mostowicz T. (1938). *Znachor*. Poznań.
- Gzowski A. J. (1922). Zdefraudowane miliony. „Gazeta Poranna 2 grosze”, 14 lipca – 5 listopada.
- Jacques N. (1922). Doktor Mabuese. „Wiek Nowy”, 19 listopada – 24 marca.
- Jastrzębski J. (1997). Powieść odcinkowa [w:] Żabski T. (red.), *Słownik literatury popularnej*. Wrocław.
- Jeremski J. (1930). *Tajemnica komisarza policji*. Warszawa.
- Kowalski P. (2007). *Generał brygady Włodzimierz Ostoja-Zagórski (1882–1927)*. Toruń.

5 Jako prawdę potraktował ją natomiast Jerzy Rawicz, który w swojej książce określił ją mianem „zbeletyzowanego dokumentu” i również próbował przekonać czytelników, że „Tasiemka” i Łokietek brali udział w zaginięciu generała Zagórskiego i pobiciu Tadeusza Dołęgi-Mostowicza.

- Leinwand A. (1972). *Pogotowie bojowe i milicja ludowa w Polsce 1917–1919*. Warszawa.
- Milewski S. (2002). *Ciemne sprawy międzywojnia*. Warszawa.
- Minkiewicz R. (1928). *Klika warszawska O. K. R. P. P. S.* Warszawa.
- Paczkowski A. (1983). *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*. Warszawa.
- Piątkowska M. (2012). *Życie przestępcze w przedwojennej Polsce*. Warszawa.
- Pyszny J. (1997). Powieść gangsterska, [w:] Żabski T. (red.), *Słownik literatury popularnej*. Wrocław.
- Rawicz J. (1968). *Doktor Łokietek i Tata Tasiemka. Dzieje gangu*. Warszawa.
- Sosnowski M. (2010). *Krew i honor. Działalność bojówkarzy ONR w Warszawie w latach 1934–1939*. Warszawa.
- Starski J. i Ordeżanka H. (1925). Tajemnice łódzkiego cmentarza. Sensacyjny romans z życia Łodzi. „Express Wieczorny Ilustrowany”, 1 października – 25 listopada.
- Storey J. (2006). *Cultural Theory and Popular Culture*. Routledge.
- Tymieniecka A. (1982). *Warszawska organizacja PPS 1918–1939*. Warszawa.
- Weyshoff J. (1930–1931). Cudo i ziemia cudeńska. „Rzeczpospolita”, 24 października – 4 maja.
- Vincent I. (2006). *Ciała i dusze: tragiczne losy trzech żydowskich kobiet zmuszonych do pracy w domach publicznych w Ameryce*. Wrocław.